

PRZETARG

na dostawę materiałów drogowych (kamieni i żwiru) do konserwacji dróg bitych powiatu ostrowskiego

Nazwa drogi		kamień m³	żwir m³
Państwowa	Nr. 15/2 Kępno — Ostrów	736	389
	Nr. 16 Trakt Kaliski	367	604
	Nr. 16/3 Ostrów — Poznań	867	590
Wojewódzka	Nr. 27 Ostrów — Rososzycza — Grabów	1.074	416
	Nr. 30 Koryta — Raszków — Ostrów	10	171
	Nr. 31 Ostrów — Odolanów — Cieszyń	640	693
Powiatowa	Nr. 1 Szczyry — Rasków	—	124
	Nr. 2 Górzno — Białe	510	190
	Nr. 3 Górzno — Kościełnowieś	—	86
	Nr. 5 Czekanów — Lewków — Michałków	—	56
	Nr. 6 Skalmierzyce — Rososzycza	476	196
	Nr. 8 Zmysłona — Mikstat	13	210
	Nr. 9 Namysłaki — Strzyżew	—	60
	Nr. 11 Antonia — Chojoń	830	300
	Nr. 13 Cieszyń — Granica Państwa	—	3
	Nr. 14 Soślice — Pawłów	40	158
	Nr. 15 Cieszyń — Konradów	20	40
	Nr. 18 Odolanów — Ostreszów	—	103
	Nr. 19 Odolanów — Sulmierzyce	596	300
	Nr. 21 Odolanów — Pogrzebów	1.120	280

Blizsze informacje co do miejsca tj. kilometrów i stacji na wymienionych drogach oraz co do warunków umowy i dostawy można otrzymać w Powiat. Zarządzie Drogowym w Ostrowie przy ulicy Wrocławskiej 15 (vis a vis Starostwa).

Srednica kamieni nie może być mniejszą jak 8 i większą jak 40 cm. Dostawę rozdziela się ewentl. na mniejsze działy. Do oferty winny być dołączone wadium w wysokości 5% od sumy kosztorysowej, a oznaczonej w warunkach dostawy. Oferty składać należy na piśmie i przepisowo zgodnie z warunkami. Wzory umowy i warunków dostawy można przegladac w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego codziennie od godziny 10-tej do 12-tej z wyjątkiem swiat. Tamże również można otrzymać wszelkie wyjaśnienia, dotyczące dostawy. Oferty składają się najpóźniej do 20 grudnia 1934 r. do godziny 10-tej w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Ostrowie. Otwarcie i ustny przetarg odbędzie się dnia 20 grudnia 1934 r. o godzinie 11-tej w Powiatowym Zarządzie Drogowym. Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i ewentl. nieprzyjęcia żadnej oferty.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:

(—) Dr. Ekkert, Starosta Powiatowy.

Na Gwiazdkę PODAREK

stosowany dla każdego kupisz najlepiej w znanej firmie

J. Mrówczyński - przy Rynku 35

Skład galanterji, dewocjonalji, papieru materiałów piśmiennych i zabawek.

KALENDARZE

SCIENNE NA ROK 1935 POLECA

DRUKARNIA ORĘDOWNIKA OSTROWSKIEGO

ulica Wrocławska nr. 37.

— Cena 10 groszy —



Codzienne żywe KARPIE

poleca
SERWA

ulica Marszałka Piłsudskiego.

Wykonuję wszelkie prace w zakresie

krawiectwa

damskiego i męskiego
MIŚKIEWICZ
dypl. krojczy akademji kroju w Monachjum — ul. Kaliska 12.

Instrumenty muzyczne

wyprzedaje po każdej możliwej cenie
BRZOSKA Kościelna 4.

Poszukuję pożyczki 8.000 złotych

na dom 3 piętrowy lub sprzedam takowy. Adres w Redakcji.

Odnieszone na wszechświatowych wystawach

pianina i fortepiany

polecamy po cenie fabrycznej na b. dogodnych warunkach.

„Arnold Fibiger“
Kalisz, ul. Szopena 9.

Wózek na 7 ctr.

oraz maszynka gazowa na sprzedaż. Zgl. Jesierski, ul. Wrocławska nr. 20.

Sprzedam tanio stół długi biurowy i regał do akt.

Adres w Red. „Orędownika“.

Pokój umebł.

front., dla urzędnika, z osobn. wejśc. i elektr. światłem tanio do wynajęcia. Adres w Red.

Kupię kupony

od Pożyczki Narodowej i Konwersyjnej. Adresy do Redakcji pod „kupy“.

KUŹNIA

oraz skład kolonialny do wynajęcia. Antoni Motyl Górska poczta Krotoszyń.

Piekarnia

I kolonialka w dużej wal kościelnej dobrze zaprowadzona z towarami i urządzeniem do wydzierławienia. Adres w Redakcji Orędown.

Do wydzierławienia skład spożywczy

wraz z trzema przyległymi ubikacjami, przy ruchliwej ulicy w pobliżu poczty. Adres w Redakcji Orędownika.



Na specjalne życzenia wielu Szanownych Klientów i uznaniu melich trzajnych przepowiadani, przyjeżdżam ponownie do Ostrowa na kilka dni od 17 do 21 grudnia br. i przyjmuję w Hotelu Huropejskim pokój nr. 1 od godziny 9-iej do 21-iej. Ryszard Morawski, Chirromanta-Astrolog znany w Polsce i zagranicą z sensów i radia.

W wielkim wyborze

gwiazdorki, pierniki, cukry na drzewka, marcepany, czekolady, bonboniery, świeżo palone kawy, oraz kakao, herbatę, orzechy i wszelkie inne artykuły poleca na Gwiazdkę

Firma „DANUSIA“

ul. Wrocławska nr. 11.

Awans 24.800 nauczycieli.

Kuratorja szkolne wygotowały już listy twch nauczycieli, którzy będą awansowani z Nowym Rokiem. Awanse obejmą 24 800 nauczycieli. Przewszystkiem do wyższych grup przeniesieni będą ci, którzy w czasie ostatniego przeszerogowania utracili jeden stopień i mają przepisowe lata służby. Poza tem awansowani będą i ci, którzy kończą terminy, uprawniające ich do awansu.

325.000 radjoabonentów w Polsce.

W dniu 1 listopada br. było w Polsce 325 020 abonentów radjowych. W październiku przybyło 16.330 abonentów, z czego 3 637 abonentów na wsi korzysta z ulgowego abonamentu.

Wśród 23 państw europejskich, Polska zajmuje pod względem ilości radjoabonentów 16-te miejsce, mając za sobą tylko Włochy, Litwę, Rumunję, Jugosławję, Portugalję, Bułgarię i Grecję, która nie posiada wogóle własnych rozgłośni radjowych.

Na 1.000 mieszkańców w Polsce przypada 10 aparatów radjoodbiornych.

MAKS VILLEMER.

11)

PRZEKLETA

Przekład z francuskiego.

Długo siedł zgarbiony, nieszczęśliwy, łkania pierś mu rozrywały. Zaużony cierpieniem, upadał pod ciężarem wyznania okrutnego Heliety.

Zimno robiło się coraz ostrzejsze. Randal pragnął uciekać, bał się samego siebie: zdawało mu się, że powstał ze snu straszego. Dzwiał się, że żyje, że jest tu, że nie umarł z bólesci.

L-cz Piotr Randal silnym był człowiekiem. Postanowił walczyć i dzialać, jak na męczyznę przystało; poszedł więc do hotelu i gotował się do podróży.

Dokąd się udać? Wracać do Paryża, czy pierwszym statkiem puścić się do Ameryki? Szybko się zdecydował.

Pomimo gorącego pragnienia ujrzenia matki, małej Gizeli i starego Michała, Piotr nie czuł w sobie odwagi, a przedewszystkiem nie chciał wyznać, czego się dowiedział z ust Heliety. Ażeby oszczędzić drogim istotom nowej bólesci, czyż nie lepiej nie widzieć ich z nimi się nie żegnać? Zeszedł do portu.

Urzedników nie było jeszcze na stanowiskach wożny tylko, były stary marynarz, sprzątał biuro. Randal zapytał:

Kiedy odpływa pierwszy statek do Ameryki? — Victoria jutro rozwija żagle do Anglii, lecz pojutrze transatlantyki parowiec opuszcza Hawrę, żeby powrócić do Nowego Jorku.

— Nowy Jork jest miastem bardzo handlowem.

— Rzeczywiście; proszę pana, byłem tam dwa lata i mogę coś o tem powiedzieć. Lecz tam, jak i tu, trudno odrazu majątek zrobić. Są tam od dawna wspaniałe sklepy, wielkie fabryki, które

walczą z Londynem i Paryżem i często z korzyścią. Randal, zamyślony, słuchał marynarza ze skupieniem.

— Nie potrzebuje pan pozostawać w Nowym Jorku — mówił tenże — są miasta nowo wzniesione w stronach trochę dzikich, a tak oddalonych, że mało który z Europejczyków ośmiela się tam zaawanturować. Wszystko prawie jest w nich do zrobienia, tam można tylko robić interesy.

— Mój przemysł nie jest pospolity — rzekł Randal — jestem przekonany, że w Nowym Jorku niema takiego handlu, jaki ja chcę propagować.

— Tem lepiej dla pana. Tylko niech pan sobie nie wyobraża, że w Ameryce spadają same do gąbki pieczone gołąbki, spodziewaj się pan prędzej zawodu.

— Statek wychodzi jutro do Nowego Jorku — myślał Randal — popłynę z nim... i dziej się wola Boża. Zobaczę na miejscu, do czego się wziąć. Nic mnie nie odstraszy, choć bym miał naśladować mojego biednego ojca, który zaczął od chłopca sklepowego, a w końcu został właścicielem jednej z najznacniejszych firm w Paryżu.

Powrócił do hotelu, poczynił przygotowania, potem zapłacił miejsce na statku, wyruszającym nazajutrz do Ameryki.

Następnie napisał z pożegnaniem długo i serdecznie do matki i starego Michała.

Pani Randal, po odebraniu listu od syna, pobiegła zawiadomić Michała o postanowieniu Randal opuszczenia kraju bez wrócenia do Paryża.

Ale Michał odebrał także pożegnanie Piotra i przygotowywał się do wyjazdu do Hawru.

— Nie zastaniesz go już — rzekła pani Randal.

— Piotr jutro wyjedzie.

— Kto wie? W każdym razie Hawr nie tak daleko. Wyjechał pierwszym pociągiem.

W Hawrze od razu udał się do hotelu Angielskiego. Randalu nie było.

Dowiadując się, kiedy okręt wyrusza; a gdy mu powiedziano, że pogoda może opóźnić o parę dni wyjazd. Michał krzyknął z radości.

Od rana rzeczywiście morze się burzyło, a starzy marynarze nie opuszczali przystani, oczekując z niepokojem wzrastającym powrotu towarzyszy, którzy w wiają na połów wypłynęli.

Michał z rękoma w kieszeni stał ciągle na tamie, spodziewając się co chwila ujrzeć wysoką sylwetkę Piotra Randal!

Zasiadł potem w kawiarni z widokiem na morze i pił absynt, patrząc na wspaniałą panoramę, która rozciągała się przed nim.

Życie portowe było w całej pełni. Przesuwali się marynarze w wełnianych koszulach, mówili do siebie, jak istoty pierwotne, które, znając tylko morze, przyzwyczyły się rozmawiać z szumiącą falą.

Naraz stary kasjer wykrzyknął: tam, na bulwaru, ujrzał Randal!

— Randal, Randal! — starzec wołał ciągle. Zerwał się nareszcie, rzucił na spotkanie młodego człowieka i porwał go w objęcia.

— Znalazłem pana nakoniec! Bałem się, żeś może już wyjechał! Ah! jak dłużyło mi się na kolei myślałem, że wieki jadę; lecz jesteś, jakżem szczęśliwy, panie Randal!

I wsuwając rękę pod ramię Piotra, pociągnął go po za miasto.

Tyle miał mu do powiedzenia, zanim pojedzie może na zawsze.

Nie broniąc się, nie opierając, Randal pozwalał się prowadzić, jak dziecko.

Doszli do Sainte Adresse i zapuścili się małą dróżką obramowaną żywoplotem, skąd mogli widzieć morze, i słyszeli groźny pomruk jego.

Dzień ginął w mroku, słońce zniżyło się na horyzoncie, kąpiąc tarczę ognistą w czarnej przepaści morza.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Cenna pamiątka wielkiej rocznicy.

Z okazji niedawno uroczyste obchodzonej rocznicy 500-lecia naszej parafii ukazało się na półkach księgarskich piękne dzieło dr. Bibijotki Raeczyńskich w Poznaniu dr. Wojtkowskiego p. t. „500-lecia parafii w Ostrowie”. Książka nie jest wydawnictwem pomnikowym z obszernymi komentarzami, odcyfrowanymi dygresjami naukowymi — niemniej jednak opracowana metoda monograficzna o charakterze popularystycznym, zwężenie, jasno — przedstawia ciekawy obraz powstania parafii ostrowskiej, jej ewolucję rozwojową na przestrzeni wieków, walkę o ducha religijnego i narodowego, czasy najnowsze, stan obecny — jubileuszowy.

Po wstępnej przedmowie ks. kanonika Jarosza, w zamyśle dla parafian, przedstawił archiwalne kroczy się myślą powoli w przeszłość. Z należytym poczuciem perspektywy historycznej czytelnik widzi dokładnie i wczuwa się w ludzi i czasy, które odegrały niezmiernie doniosłą rolę w społeczeństwie bądź to budową trwałych, silnych zrębów parafii, tejsząadniczej jednostki organizacyjnej tak chorzywej potęgi jaką był i jest Kościół Katolicki — bądź przez to, że na naszych zachodnich kresach Rzeczypospolitej utrwały ducha narodowego, chrześcijańskie prądy polskości, kulturę polską, język polski.

Historia idzie nam na spotkanie w roku 1434. Odtąd t.j. od założenia i ugruntowania materialnego parafii ostrowskiej prowadził przez czasy wizytacji Jana z Góry 1508 r., wizytację Ignacego Glinińskiego, przez okres Przebendowskiego, wizytację ks. Libowicza 1725 r., czasy Belińskich do powiększenia parafii i budowania nowego kościoła w r. 1779. Potem uprzytomnia się okres ks. Kompały, jego następców, działalność ks. Ruzkiewicz, Kultorkampf, do złotego okresu w dziejach Ostrowa i parafii do dnia dzisiejszego. Nie można tu cytować wyjątków, fakty, nazwiska — wszystko bowiem w tej ujmującej książce wyjde się tak ważne, tak brzemienne w następstwa, że byłoby beznadziejnie przytaczać cokolwiek bez szkody dla całości, która w retrospektywnej zawartości jest niezrównana.

Druga część broszury przedstawia w doskonałym, prostym wywodzie, obecny stan ogromnej parafii. Jak wynika z zestawień, statystyk, ciekła, wyczerpująca praca tutejszego duszpasterstwa pod rządami ks. Kanonika Jarosza, wydaje plony naprawdę wspaniałe. Życie religijne parafian płynie imponująco nurtem niemieckiego oddania, poświęcenia sprawie bożej jak również pracy społeczno-bumanitarnej w zakresie żywej działalności licznych bractw, instytucji, stowarzyszeń. Dowodzi tego ostatnia misja w czasie której zorganizowano dni „Dzień Chorych” i „Dzień Bezrobotnych”, dni wielkiej manifestacji nieczęsto widzianej, najbardziej potrzebujących. To też jeżeli ostatnio tyle mówi się i czyta w Pow. Komitecie Pomocy Bezrobotnym w celu niwienia katastrofalnemu położeniu bezrobotnych — można twierdzić, że wysiłki te w połączeniu z odpowiednimi poczynaniami na płaszczyźnie parafialnej wydać mogą i muszą pożądane owoce.

Że dola, zwłaszcza duchowa, bezrobotnych, tych niebaldanem wyrokami losu zdepresjonowanych ciwale społeczeństwa leży głęboka troska na sercu duchowieństwa ostrowskiego, zaznacza choćby mały opłó „Dnia Bezrobotnych” umieszczony przy końcu broszury, gdzie wyzucie da się myśl zasadniczą: „dajemy co możemy” — tak bowiem jest istotnie.

Forma zewnętrzna dziełka opracowana według współczesnych schematów graficznych, tłoczona w drukarni „Orędownika Ostrowskiego”, ma wszelkie dane po temu, aby przyczynić się do rozpowszechnienia cennego wydawnictwa wśród społeczeństwa ostrowskiego i w całym powiecie. „500-lecie parafii” zdoblił liczne fotografie na białym kredowym papierze. Stosunkowo niska cena, waznywazy wielkie koszty wydania, pozwoli niewątpliwie niejednemu na nabycie wartościowej książki.

— sl. sz. —

Przy kaszlu osób, skłonnych do krwiotłucia —

SZCZAWNICKI STEFAN**Olbrzymia tama wodna w Polsce.**

W związku z klęską powodzi, jaka ub. roku nawiedziła zwłaszcza południową część naszego kraju, podjęte zostały studia, których celem jest zapobieżenia skutkiem przyszłej powodzi. Studja te podjęte zostały narazie na najgroźniejszym dopływie Wisły — Dunajcu.

W miejscu gdzie Dunajec tworzy kilkumetrową pętlę, w miejscowości Rożnów, oddalonej o 30 km. od Nowego Sącza stanąca ma olbrzymia tama betonowa, która spiętrzy rzekę aż do 31 m. wysokości

ponad obecny jej poziom i w ten sposób wytworzy się wielkie sztuczne jezioro. Powierzchnia tego jeziora wyniesie około 1800 hektarów, a granice jego będą sięgać aż po Marcinkowice i Kurów. Pojemność jeziora uczyni około 228 milj. mtr. wody.

Ile jest adwokatów w Polsce?

Wedle ostatnich spisów jest adwokatów w Polsce wogóle 6248, z czego na b. zabór pruski, czyli Pomorze, Poznańskie i Śląsk wypada 856, na b. zabór rosyjski 2281, na Małopolską 3111. Już w cyfrach absolutnych uderza nadmiar adwokatów w Małopolsce. W stosunku do liczby ludności ten nadmiar uwypukla się tem wyraźniej, bowiem w b. zaborze pruskim 1 adwokat przypada na 5380 mieszkańców, w b. zaborze rosyjskim 1 na 8400, a w Małopolsce już na 2790 mieszkańców mamy jednego adwokata.

Również ciekawą jest sprawa w adwokaturze z narodowościowego punktu widzenia. Adwokatów Polaków jest tam zaledwie 12—15 proc. Ponad 10 proc. jest adwokatów Rusinów i wreszcie ponad 75 proc. adwokatów żydów.

**Ogłoszenia**

w „ORĘDOWNIKU OSTROWSKIM“

budzą zapal

do zakupów gwiazdkowych!**Demonstracja... koni przed urzędem skarbowym.**

Dnia 7 bm. przed urzędem skarbowym w Wągrowcu odbyła się oryginalna manifestacja 8 koni z Rejowca. Konie miały na grzbietach transparenty z napisami: „żądamy paszy. Od tygodnia jesteśmy bez obroku, który zajął urząd skarbowy”. Manifestacja ta wzbudziła ogromne zainteresowanie, tem bardziej, że szkapcy były niezwykle chude.

Dokoła zwierząt zebrał się wnet tłum, który z zacięciem przyglądał się tej cichej demonstracji czworonożnych manifestantów. Kres tej demonstracji położyła policja. Konie odesłano do majątku w Rejowcu. Jak się okazuje, sekwestrator istotnie zajął w tym majątku paszę i zboże.

Zakonnicy z góry św. Bernarda w Tybecie.

Zakonnicy z góry św. Bernarda, którzy udali się do Tybetu, aby na granicy indyjsko-tybetańskiej zbudować w górach schronisko takie, jak na górze św. Bernarda, przebywają czasowo w siedzibie wikarjatu apostołskiego w Tatsienlu i prowadzą per-

traktacje o kupno odpowiedniego terenu pod budowę schroniska, którem będą kierowali.

Schronisko to stanie na przełęczy, łączącej wysokogórskie doliny rzek Mekong i Saluum i łączącej na wysokości ponad 6.000 m. ponad poziom morza.

W zimie przełęcz ta jest zasypana śniegiem. Tymczasem zakonnicy zajmują się nauką języka miejscowej ludności i prowadzą aptekę, do której dziennie zgłasza się około 50 osób.

150-lecie „Timesa“.

Dnia 1 stycznia 1935 r. wielki dziennik londyński „Times” obchodził 150-tą rocznicę swego istnienia.

Pierwszy numer tego dziennika, założonego przez Johna Waltera, ukazał się dnia 1 stycznia 1785 p. t. „Daily Universal Register”, który utrzymał się przez trzy lata, potem dziennik otrzymał nazwę dzisiejszą.

Dla uczczenia tego jubileuszu, wydawnictwo „Timesa” opracowało jego dzieje od chwili założenia do dnia dzisiejszego w dwu dużych tomach ilustrowanych. Pierwszy tom tego pamiątkowego wydawnictwa, zawierający 500 stron druku, ma się ukazać dnia 1 stycznia.

W kilku wierszach...**SPRAWY POLSKIE.**

— Punktem ciężkości nowego projektu konstytucyjnego, nad którym obraduje Sejm jest stworzenie z Prezydenta i Rządu organów nadzających pod którego władzą znajdą się organy sobie równorzędne a więc rząd, wojsko, parlament, sądy, kontrola państwa.

— W celu nawiązania stosunków handlowych bawli w kraju przedstawiciele największego koncernu świata Mitsui z Japonii. Na Górnym Śląsku samowoli obrabiamy flości blachy cynkowej oraz smęgi wyrobów naszego przemysłu metalurgicznego.

— Zawarcie pokoju gospodarczego na polu zbytu węgla, pomiędzy Anglią a Polską przyjęto także z wielkim zadowoleniem w kołach gospodarczych Gdańska, który przeto liczy na zwiększenie zarobków i obrotu morskiego towarami.

— W dziedzinie sportu zaszła doniosła zmiana. Dla usprawnienia i podniesienia na wyższy poziom wszystkich gałęzi sportu, który ostatnio posiada liczne niedomagania postanowiono odpowiednią ingerencją państwa przez Państw. Urząd W. F.

— W czasie prac wykopaliskowych na kopcu Krakusa znaleziono srebrne monety z połowy X wieku, które wywołały ogromne zainteresowanie świata naukowego gdyż wysuwa się przypuszczenie że są to monety brata Dąbrowki, zony Miecza.

— Wobec napałów na funkcjonariuszy pocztowych władze wydały zarządzenia ochronne. Funkcjonariusze zostaną zaopatrzeni w specjalną instrukcję, rewolwery i potrzebną amunicję. Większe środki ostrożności i zachowania będą przy transportach.

ZAGRANICA.

— Rozpoczęto budowę najdłuższej autostrady świata prowadzącej z Alaski poprzez Stany Zjednoczone, Meksyk do Buenos Aires w Argentynie. Ogólna długość będzie wynosiła 20.000 km. Trasa autostrady biegnie przez 14 państw.

— Zaciekawienie w kołach lotniczych świata budzi obecnie wielki samolot budowany w Tuluzie. Jest to największy hydroplan pasażerski przeznaczony do komunikacji transatlantyckiej Francja Połudn. Ameryka. Pomieści 65 pasażerów.

— Na podstawie naukowej analizy przyczyn śmierci Amerykanów stwierdzono, że na 1088 zgonów m. in. przypada 228 wywołanych chorobami serca, 167 powoduje rak i 150 śmiertelne nowotwory, 84 na apopleksję, 69 przypada na zapalenie płuc.

— Tajemnicza choroba — trąd została przez niedawny wynalazek szczeniaki przez dr. Vandremera — osłabiona w strasznych skutkach. Szczeniaki ta stanowi dalszy srodek w dotychczasowej bezskutecznej walce z plagą sagrającą ludzkość.

Ponad głowami ich nisko kłębiły się ciężkie chmury. Michał przemówił:

— Straszna wróżba na podróż morską!

— Co to szkodzi? Transatlantyckie statki opierają się łatwiej b łwanom, niż moje serce burzom życia.

Kasjer patrzył na niego chwilę w milczeniu, spokój i dźwięk głosu Piotra dziwnie na nim wrażenie robiły.

Co się stało? Czy widział Helietę? — pomyślał. Z głębokim niepokojem kasjer badał zmienioną twarz Randal, jak doktor bada naturę choroby, zanim lekarstwo przepisz.

— Panie, tyś ją widział! rzekł nakoniec łagodnie — i może jej przebaczyłeś?

— Tak, widziałem Helietę i nienawiść moja jeszcze się wzmocniła, nienawidzę jej i boję się jak plazu jadowitego.

Lecz gdy miał już wszystko powiedzieć staremu przyjacielowi, powstrzymał się, pomyślał o małej Gizeli, na którą spadłyby może następstwa fatalnego wyznania matki.

Dzieci te nie należały do niego i uczuł, że nie będzie mógł już jak dawniej kochać jasnych główek dawniej uwielbianych!

Odtąd sam jest na świecie! Sam, z bolesnymi wspomnieniami, rzucił ojczyznę może na zawsze. A w samotnym jego życiu obraz dziecka nie rozjaśni słów jego, ani uśmierzy smutku.

Myśląc o tem wszystkim, wspominając nocne odwiedzin u Heliety, serce jego burzyło się wstrętem i gniewem okrutnym. Michał odezwał się:

— Nie pytam, co pana spotkało, lecz pewny jestem, że pomiędzy nią i panem zaszły bardzo ważne sprawy.

— Tak, Michale, ale nie mogę ci niczego powiedzieć.

Szli przed siebie bez celu, wzdłuż brzegów morskich, powyrywanych w głębokie przepaści.

Przytulony do wzgórza klasztor ukazał się ich oczom.

— Oto, gdzie chciałbym, żeby moje córki umieszczono — rzekł z wysiłkiem — tam byłoby bezpieczne od zetknięcia się ze społeczeństwem zgnęgnięciem i od cierpień, jakie spotykają kobiety, nie posiadające majątku.

Nie już nie mówiąc, powrócili do Hawru i weszli do hotelu, gdzie Randal skończył ostatnie przygotowania.

— Więc to już stanowczo — rzekł Michał — odpływa pan jutro do Nowego Jorku?

— Tak, wierny przyjacielu i gdyby nie wiatr przeciwny, byłbym już teraz daleko.

— Co pan myśli tam robić?

— Pracować w moim zawodzie.

Lecz na zaczęcie trzeba pieniędzy, a pan ich niema.

— Mylisz się, przyjacielu. Matka dała mi w przeszłym tygodniu resztę swoich oszczędności: siedem tysięcy franków.

— Co to znaczy! — Dodał z miną tryumfującą: Jeżeli gonim za panem, to najpierw, żeby pana pożegnać, a potem żeby...

— Żeby? Kończ, przyjacielu, co miałeś powiedzieć? Jaką nową katastrofę zwiastujesz?

Michał powiedział, siląc się na uśmiech:

— Uspokój się pan, chcę zaproponować panu po prostu...

— Mów, wytłumacz się.

— A więc mówię: oprócz stu tysięcy franków, które ukradła nam ta niegodziwa, posiadałem domek na wsi, cacko prawdziwe, w Anieres nad Sekwaną, gdzie co niedzielę jeździłem. Ukrywałem przed panem ten zbytek. Kazałem przed dziesięciu laty wybudować ten domek, kiedy jeszcze ziemia była tańsza, założyłem ogródek pełen kwiatów. Odtąd od pewnego czasu wszystkie te zbytki przestały mnie bawić, znudziła mnie moja willa.

— Co dalej? — rzekł Randal, zaczynając się domyślać.

Sprzedałem ją, słowo daję.

— Sprzedałeś?

— Tak, za dziesięć tysięcy franków. A że nie potrzebuję wszystkiego, przywożę panu połowę. Z pięciu tysiącami franków damy sobie radę, pani Randal, i ja: wychowamy Gizelę, a tymczasem znajdzie posadę: mogę i chcę jeszcze pracować.

Randal nie mógł przemówić; wzruszenie, wdzięczność głos mu tamowały. Następnie wziął banknoty które Michał podał mu nieśmiało.

— Wszystko tobie zawdzięczam. Szczęście twego życia, owoc pracy twojej, wszystko mi oddałeś, dobry kochany przyjacielu! Co mogę zrobić dla ciebie?

Michał wyciągnął ramiona. Randal rzucił się w nie z głosem łkaniem.

Wyjaśnienia.

Zostawiliśmy Helietę zemdloną, leżącą na podłodze w gabinecie.

W godzinę po odejściu Piotra Randal, powrócił Jerzy de Sannois z wycieczki w Wogery. Z Hawru szedł szybko do willi, gdzie irlandka musiała oczekiwać niecierpliwie.

Słowa Michała bezustanku w uszach młodego człowieka dźwięczały, a myśl, że starzec prawdę może powiedział, nie dawała mu spokoju.

— Helietę złodziejka!

Gdy stanął przed domem, serce mu biło gwałtownie. Jak ośmielił się swojej kochance powiedzieć o jej potwornym oskarżeniu.

Wolnym krokiem wszedł do ogrodu. Zdziwił się, zastawszy furtkę niedomkniętą, o tak spóźnionej porze. Lecz zdziwienie przeszło w obawę, gdy ujrzał także otwarte drzwi przedsionka. Cicha zupełna panowała. Może nieszczęście spotkało Helietę? A skoro ta myśl mu przeszła, zapomniał oskarżenia Michała, myśląc o kochanej, która może cierpi w tej chwili i zawołał.

(C. d. n.)